№ 13 (Rok Czwarty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Piérwsze Półrocze 1837.)



(GNIAZDA WILGI BREZYLIJSKIÉJ.)

GNIAZDA PTASIE.

Nieskończenie rozmaita a zawsze prawie pełna misterstwa budowa gniazda ptasiego, najoczewistszym jest dowodem istnienia u ptaków tego kunsztownego instynktu, jaki w całém prawie królestwie zwierzęcém postrzegać się daje. Zamierzamy więc zrobić wzmiankę, o budowie gniazd ptasich, pod względem ich rozmaitości, i dziwnie przemyślnego wykonania.

W ogóle powiedzieć można, iż wszelkie ptastwo żyjące w wielożeństwie, daleko mniéj w tym względzie okazuje przemysłu, aniżeli gatunki jednożenne. Co do miejsc na zakładanie gniazd wybieranych, to te są nieskończenie odmienne, i w ogóle, od organizacyi ptaka, jego sposobu życia, i klimatu w którym mieszka zależą. Począwszy od strusia i kazoara zostawujących na gołym piasku jaja swoje, aż do tych co gniazda na wierzchołku drzew zawieszają, mnóstwo jest innych miejsc szczególnych między niemi środkujących, i tak: ptastwo pływające ściele swoje na ziemi, lub w sitowiu w bliskości wody; brodzące kryje między kępami bagnistemi wśród wysokiéj trawy; kaczka norowa, jak lis lub królik, w norach się gnieździ; kamienniczek na ten cel stosy kamienia obiera; grzebiełucha w spadzistych nadrzecznych brzegach kopie kryjówki poziome przeszło na łokieć długie, i w ich końcu gniazdo swoje układa; dzięcioł ze swojém w wypróchniałych drzewach się ukrywa; kaczki erdredonowe, mewy, kormorany w rozpadlinach skał je zakładają; w gęstym krzaczku chroni go makolągwa, a bocian swoje na szczycie dachu lub wierzchołku drzewa kładzie. Materyały używane niemniéj są rozmaite jak sama gniazd budowa; orzeł na wierzchołku drzewa gniazdo z grubych chróstów składa; z błota swoje muruje jaskółka; bekas z liści i trawy na ziemi je wznosi; drozd gliną umięszaną ze spruchniałém drzewem wewnątrz swe wyprawia; remiz puchy wierzbowe, osiny i kwiatów osetu spilśniwszy, włóknami roślin umacnia; makolągwa włosami końskiemi misternie ze środka obwija; wróbel słomę i pierze układa; ziemba gruntowne swe gniazdo z puchów buduje; kaczka erdredonowa puchem je swoim wyściela; salangana lepi swoje gniazdo galaretowate, z morskiego porostu i ryb tarliska; a kolibrzyk je robi z najmiększych puchów roślin, pod gorącém niebem żyjących. Słowem: glina, gałęzie, mchy, liście, włókna, pierze, włosy, wełna, puchy, wszystko to umiejętnym tym rzemieślnikom służy za osnowę do wykonania przed wieki poczętego planu, jaki Najumiejętniejszy z budowniczych skreślił, i którego wykonanie powietrznym robotnikom powierzył.

Lecz nietyle rozmaitość materyałów ile raczéj w samém wykonaniu sztukę pracowników podziwiać należy. Ile odmiennych kształtów, ile misternych sposobów w wykonaniu tego pierwszego schronienia dla odradzającego się życia, i nieśmiertelnego istnienia tak rozlicznych ptastwa gatunków! Tu szczygieł w kształcie półkuli z wierzchu zbitéj wewnątrz miękkie, wśród gałęzi umocował gniazdo; tam sikora ogoniasta swoje owalne 8 cali długie a 4 szerokie, z dwoma pod wierzchem na przestrzał otworami, na krzaku umieściła; tu kurka ze trzciny i sitowia tak je uwiła misternie, iż przybywająca woda, nie zalewa go, lecz w górę tylko podnosi; tam grubodziob indyjski swe długie walcowate w kształcie rury gniazdo, w okół gałęzi okręcił; tu je żagłościg z ziemi zgromadzonéj wzniósł do trzech stóp wysokości; owdzie w kształcie worka gruszkowatego z drzwiczkami na dole, za pomocą włókien, konopi lub pokrzywy remiz u gałęzi nad wodą zawiesił; tam piegża szwaczką zwana, wybrawszy liść zielony przyszywa do niego włóknami za pomocą dziobka, listki suche, a wnętrze wełną i puchem wyściela. Nieskończyłbym, gdybym chciał opowiadać przemysł zadziwiający tych wszystkich ptaków; i tylko o jednym jeszcze nadmienię, którego gniazdo na rysunku mamy wyobrażone. Jestto wilga brezylijska, pierze jéj ma barwę czarną, wyjąwszy grzbiet, pokrywy skrzydeł, i nasadę ogona, które są żółte; wije ona z mchu i sitowia gniazdo workowate, kształt retorty mające, z ujściem szyi na dół zwieszoném; a dla bezpieczeństwa od małp i wężów na cienkich gałęziach je zawiesza.

Zwrócić jeszcze należy uwagę, iż w budowie każdego gniazda nie samemu tylko misterstwu podziwiać mamy: wszędzie znajdujemy od niego nieodłączną, staranną co do wygody i bezpieczeństwa przezorność. Gil *np.* w gniazdku swoim robi otwór ze strony najmniéj na wiatry wystawionéj; drozd podrzeźniacz dla obrony potomstwa swojego, przed niemiłym gościem, w okół je zewnątrz ostremi gałązkami cierniów osłania; wilga ponsowa na widełkowatéj zawiesiwszy gałęzi, liśćmi je z wierzchu nakrywa; słowem, wszędzie ci dziwni robotnicy sztukę z przezornością i wygodą jednoczą.

Większa część gatunków ptastwa ścielą swe gniazda samotnie, inne gromadnie w nader bliskiém umieszczają je sąsiedztwie, jak *np.* grubodziób dziergacz, mieszkaniec przylądka Dobréj Nadziei i Madagaskaru; ten, woreczkowate swe z puchów uwite gniazdeczko, na giętkich gałęziach nad wodami zawiesza, i gniazd takich na jedném drzewie nierzadko od 500 do 600 znaleść się przytrafia. Nawet są i takie między ptastwem, co jakby jednę składając rodzinę, wspólnie połączonemi siłami jedno tylko układają gniazdo; takim jest grubodziób towarzyski na przylądku Dobréj Nadziei przebywający. Gromada tych ptaków od 800 do 1000 sztuk złożona, wspólną pracą i staraniem ogromne z sitowia i innych roślin włóknistych buduje na drzewie gniazdo; to podzielone jest na wiele szczególnych komórek; w których każda para osobno pisklęta swe wysiaduje. W końcu wspomnieć wypada, że jedna tylko kukułka gniazda sama nie ściele, lecz potomstwo swoje obcym staraniom powierza.

B O R U T A.

(Wyjątek z *Klechd* Kazimierzą Władysława Wojcickiego.)

Boruta jest to nazwa djabla, który dotąd według podania ludu siedzi pod gruzami Łęczyckiego zamku (1). Żyje długo, bo już niemal cztery wieki przeżył; teraz przecie musiał się zestarzeć, gdyż wielce się ustatkował, i mało o sobie daje wiadomości. Imie to, było głośném szeroko i długo, a nie jeden piskorz szlachecki, chciawszy dogryść sąsiadowi, przeklinał: „Żeby go Boruta zdusił: albo łeb ukręcił;“ a djabeł chętny złorzeczeniu dopełniał nie raz życzenia. (2)

W pobliżu tego zamku mieszkał szlachcic niewiadomego nazwiska i herbu: rosły i silny. Nikt z nim nie mógł się mierzyć, bo za pierwszém złożeniem, przeciwnika silnym zamachem pokonał, z tego powodu dostał przydomek Boruty, bo mówiono powszechnie, że musiał mu djabeł Boruta pomagać, kiedy wszyscy niepodołali jego sile i mocy: a że nosił siwą kapotę, dla różnicy od prawdziwego djabła, dostał przydomek siwy: tak więc zwał się *siwy Boruta*.

Od onéj chwili nikt go niezaczepił: każdy pomijał lub ustępował z drogi: nawet w gospodzie pijana szlachta, kiedy porwała się do broni, na sam głos siwego Boruty, wychodziła do sieni, albo na podwórze, i tam karbowała sobie dymiące łysiny.

To uszanowanie, a raczéj bojaźń sąsiadów co znali moc żylastéj prawicy, wbiła go w dumę; uniesiony nią nieraz w zuchwałéj przechwałce odgrażał że jak złapie prawdziwego Borutę, to mu karku nakręci, a skarby których pilnuje zabierze. Uważano nieraz że wtedy słyszeć się dawał w piecu lub za piecem śmiech szyderski.

Siwy Boruta kiedy pił, a pił nie lada, bo najtęższi bracia piskorze niemogli go przepić, zawsze pierwszą szklankę wypijał za zdrowie djabła Boruty: a słyszano zaraz odgłos gruby, przeciągły „dziękuję.“

Siwy Boruta miał dużo pieniędzy, ale wkrótce w hulance roztrwonił: postanowił przeto dostać się do skarbów, i wziąść z parę mieszków złota, od „swego miłego pana brata,“ jak nazywał djabła Borutę.

O saméj północy, zapaliwszy latarnię, zuchwały szlachcic ufając swojéj sile, poszedł do lochów. Wyostrzoną demeszkę trzymał wydobytą z pochew pod pachą, a latarnią rozświecał ciemnotę do koła panującą. Ze dwie godziny chodził po zakrętach, nareszcie wybiwszy drzwi jedne ukryte w murze, ujrzał skarby, a w kącie na bryle złota, siedział sam Boruta w postaci sowy, z iskrzącemi oczyma. (3)

Zbladł i zadrżał na ten widok zuchwały szlachcic: spocił się potężnie ze strachu: po chwili przyszedłszy do siebie wyrzekł z cicha z ukłonem i pokorą:

„Mnie wielce poważanemu panu bratu kłaniam uniżenie.“

Sowa kiwnęła głową, co rozweseliło nieco siwego Borutę. Ukłoniwszy się raz jeszcze, zaczął wypełniać siwéj kapoty kieszenie, i mieszki, które przyniósł, złotem i srebrem. Tak je obładował, że zaledwie mógł się obrócić.

Już świtać zaczęło, a szlachcic nie przestawał garściami ściągać złota, w ostatku niemogąc go gdzie włożyć, począł w gębę sypać, a że miał nie małą, nasypał dosyć, i znowu ukłoniwszy się stróżowi wyszedł z lochu. Zaledwie stanął na progu, kiedy drzwi się same zatrzasnęły, i ucięły mu całą piętę. (4)

Kulejąc a krwią znacząc ślady kroków swoich, przeładowany skarbami, dobywając ostatki siły tak dawniéj głośnéj, ledwie doszedł do domostwa.

Upuścił na podłogę złoto i srebro, wypluł z napchanéj gęby, a sam padł wysilony i słaby. Odtąd miał dużo pieniędzy, ale siłę

stracił i zdrowie. Przestękał całe życie, i gdy w kłótni o miedzę wyzwał sąsiada, ten którego dawniéj jednym palcem obalał siwy Boruta, pokonał bogacza, i zabił.

Domostwo jego pustkami zostało, nikt zamieszkać nie chciał, bo sam djabeł Boruta często przesiadywał w staréj wierzbie co na podwórzu rosła (5), odwiedzał izbę i alkierz, pozostałe skarby przenosząc napowrót do zamku Łęczyckiego.

Przypisy.

(1). „Łęczyca w pośród błot nad Bzurą mu„rem niegdyś obwiedzione i zamkiem przez „Kazimierza Wielkiego wzmocnione miasto. „Zamek tutejszy jest wsławiony z powieści po„spolitéj o djable Boruta zwanym, tak jako we „Francyi zamek Lusignan o Meluzynie.“

(*Opis starożytnéj Polski*, Tomasza Swięckiego, Tom I.)

(2). Piskorz, nazwa ta, obejmuje jedynie szlachtę Łęczycką.

(3). Dotąd lud wyobraża często djabła w postaci sowy. Idąc z jednym wieśniakiem przez las ciągnący się szeroko pod miastem Białą w Podlasiu, zbłądziliśmy z drogi, a ścieszkami rozlicznemi zwiedzeni, weszliśmy w bezdroże. Noc była ciemna, i jak uważał mój przewodnik żeśmy się wiele oddalili z naszego kierunku. Przedzierając się przez gęstwinę, zarośla, i błota z trudem przysparzaliśmy kroku. Wszystko do około milczało, głos tylko sowy rdzawéj (*strix stridula*) głosowi śmiejącego się człowieka podobny, przerywał ciszę. Zaledwie pierwszy jéj odgłos usłyszał wieśniak, stanął przerażony, nie śmiał posunąć nogi, a obracając się do mnie rzekł cichym i drżącym głosem po rusku:

—Czujecie?

—Co? zapytałem zdziwiony.

—Czujecie? powtórzył—to czart śmieje się że nas obłąkał i z tego cieszy się teraz.

To wyrzekłszy zaczął szeptać jakieś zaklęcia, co chwila żegnać, i pluć ustawicznie na wszystkie strony.

Djabeł wedle podań ludu, często sowy i puhacza przybiera postać.

(4). Podobnie przyciętą miał piętę ślusarz z Bruśniku, o którym czytam w Ziewonii 1834 roku takie podanie:

„O mil trzy na wschód Lusławic leży wieś Bruśnik, na jéj gruntach znajduje się znacznéj długości pieczara. W tych latach słynie między ludem jako skład niezmiernych skarbów, których szatani strzegą. Ztąd jest powieść o kulawym ślusarzu, który niedawno umarł. Śmiały ten człowiek i potrzebujący, doszedł, że w pewne święta djabli się rozchodzą, i zostawiają pieczarę bez żadnéj straży; korzystał z pory, udał się do strasznego miejsca: niezastał w saméj rzeczy nikogo z duchów, nabrał więc pieniędzy ile mu się spodobało, i wrócił szczęśliwie do domu. Pierwsza ta wyprawa, zachęciła go do podobnych częstszych, i zawsze pomyślnych. Raz chwyciwszy nadzwyczaj zabawił przy rabunku dłużéj niż wypadło; djabli nadchodzą, łapią go na gorącym uczynku, nieborak znalazł przynajmniéj dość czasu wymknąć się rozgniewanym duchom: ale uciekając, tak pośpiesznie drzwi za sobą zatrzasnął; że mu piętę ucięły, i z téj przyczyny chromał aż do śmierci.

(*Dziennik podróży po zachodniéj części Galicyi.*)

(5). W wielu powiatach Polski i na Rusi, lud powszechnie uważa że najulubieńszém pomieszkaniem djabła jest stara i spróchniała wierzba. W niéj, przemieniwszy się w puszczyka (*strix ulula*) lubi śmierć ludziom przepowiadać. Ztąd wieśniak wierzby stojącéj choć spróchniałéj nie ścina aby nieobrazić djabła, co w niéj przesiaduje, i w rozmaitych postaciach okazuje się ludziom. Z tego to przesądu bierze początek przysłowie:

„Zakochał się jak djabeł w suchéj wierzbie“ oznaczające miłość gwałtowną i zapamiętałą.

(*Przysłowia K. Wł. Wojcickiego.* Warsz. 1830 r. T. 3.)

NOWE DZIEŁO.

Charaktery rozumów ludzkich skréślił Michał Wiszniewski. *Kraków*, 1837.

(Ciąg dalszy.)

„Malarze znakomici, jak *np.* Rafael Sanzio, który w udoskonaleniu się czynił olbrzymie kroki, zostawują w utworach swojego pędzla ślady wrodzonych umysłu skłonności, a wielcy malarze całéj duszy swéj piętno, mianowicie w głównéj myśli malarza rozpiętéj na płótnie, okazuje się najwybitniéj skłonność i siła rozumu. Niemożnali z malowideł Rafaela dociec i odkryć naturę wrodzonych skłonności i tajemnic jego geniuszu? Taki był pierwszy zawiązek myśli do tego pisma. Tą zajęty, gdym Alfresco Michała Anioła w kaplicy syxtyńskiéj oglądał, przyszło mi na

myśl, czyliby niemożna w obrazach wielkich mistrzów włoskich dośledzić niektórych tajemnic umysłu ludzkiego. Dotąd filozofowie zwracając oko rozumu wewnątrz, na działania własnego rozumu, jego naturę tłumaczyli; ja chciałem wstecznym porządkiem, nową drogą się puścić: przypatrywać się dziełom rozumu ludzkiego i całéj duszy, i od tego przychodzić do poznania jéj natury. Zdało mi się, że wewnętrzne na własnym, a zatym na jednym tylko rozumie, robione obserwacye, niewystarczą do dokładnego zgłębienia jego natury, że właśnie dla takiéj metody filozofowie nie wiele czego nauczyć nas mogli. Psychologie ich składają się prawie z samych mniemań, które w coraz innéj odradzają się postaci. Każdy z nich więcéj powalił niż zbudował, a mało takich wiadomości podał, któreby do czegoś pożytecznego zastósować się dały, i krążyły w literaturze. Wkrótce atoli poznałem, że gruntem takich badań, zawsze musiałyby być obserwacye psychologiczne z własnéj duszy zebrane, i że do takiego przedsięwzięcia potrzebaby mieć naukę i geniusz takich ludzi, jak Winkelmann i Lanzi, Kant i Reid, a i tak nie wiem, jak daleko tą drogą zajśćby się dało. Zamiast więc śledzenia natury duszy, tylko charaktery umysłowe poznawać, rozróżniać i właściwości rozumów ludzkich opisywać umyśliłem."

„Zastanawiając się późniéj nad tą myślą poznałem: że nie tylko w obrazach malarzy, lecz i w poezyi są równie widoczne ślady rozmaitych w rozumach ludzkich skłonności. Poezye Dantego i Ariosta, Woronicza i Krasickiego, owocem cale innych sił i skłonności umysłu, być muszą. I to był drugi stopień wzrostu mojéj myśli. Wkrótce poznałem, iż nie tylko w malowidłach, posągach i poezyi, ale i w prozie; szczególniéj w dziejopisach, systematach filozofii, przysłowiach narodowych, żywotach ludzi znakomitych, autobiografiach, listach poufałych, wielkie ślady rozmaitości w zdolnościach i skłonnościach umysłowych postrzegać się dają. Takim sposobem pierwiastkowa myśl, coraz więcéj rozciągała się i odwijała."

„Zastanawiając się daléj, niebawnie przekonałem się: iż i w życiu codzienném, w postępkach ludzkich, nie tylko skłonności serca ludzkiego, ale i przymioty, siła, i niedoskonałość rozumu się przebijają i okazują. Wreszcie wpatrując się w język nasz polski, w którym tkwiące dawne rozumu słowiańskiego nabytki, przechowały się w całości przez tyle wieków, jak owad, lub kropla wody w bursztynie, postrzegłem: iż prócz wybitnych, bijących każdego w oczy różnic w zdolnościach umysłowych (rozsądny, głupiec, rozumny, mądry), nawet subtelne odcienia zdolności i niedoskonałości umysłowych są oznaczone, *np*. głupi, głuptas, głupiuteńki, głupowaty, postrzelony, głowa zakuta, mętna, przewrócona, ma ćwieczek, młynka albo zająca w głowie, lub jednéj niedostaje mu klepki, ma łeb nawikłany, mózg przewrócony i t. p. Mamy też wyrazy oznaczające ściślejsze połączenie niedoskonałości moralnych, z niedołężnością umysłu, *np*. wietrznik, lekkoduch. Atoli idąc śladem języka postrzegłem, iż pilniéj uważano wady, niedoskonałości, jak dobre lub górujące przymioty rozumów; bo pierwsze więcéj uderzają w oczy. Wreszcie od niepamiętnych już wieków prosty rozsądek ludzki postrzegł różnice w charakterach umysłowych, w których nie mniejsza, jak w królestwie roślinném panuje rozmaitość."

„Takim sposobem odsłonił mi się nowy zupełnie świat nieprzejrzanéj rozległości; ujrzałem przed sobą rozległy zawód, i nowe pole nader rozmaitych, i ciekawych odkryć. Badania albowiem nad rozmaitością w charakterach umysłowych, stanowiące ważną część znajomości człowieka, na liście wiadomości ludzkich, skreślonéj przez Aristotelesa, a dopełnionéj przez Bakona i d'Alemberta, wcale się nie znajdują, i nie mają osobnego nauki imienia. Jestto nowy zupełnie zawód: wszystko tu niemal z własnéj zebrałem obserwacyi, już zastanawiając się nad nałogami i skłonnościami własnego umysłu, już pilnie przypatrując się głowom, które mi z bliska się nawinęły, rozczytując żywoty rozmaitych ludzi, zwłaszcza tych, co sami życie swoje opisali; szukając niekiedy w poezyi, płodach rozumu, a niekiedy nawet w czynach śladów wrodzonéj umysłu ich skłonności, a uzbierawszy wiele faktów, wielką liczbę wzorków, usiłowałem opisać a raczéj odmalować je wedle natury w całéj świeżości; pokazać z niestartą barwą i niezmiętą postacią, i uchwycić główne rysy które są fundamentem rozróżnień, jakie między skłonnościami umysłowemi w ludziach, i siłą ich rozumu zrobiłem."

„Rozczytując żywoty i historyą literatury, nauk i sztuk pięknych, różnych narodów i wieków, poznałem: że autorowie mało obeznani z naturą umysłu ludzkiego, nie opisują bynajmniéj cech, rozumy ludzkie rozróżniających, i niedomyślają się nawet, jakich wrodzone umysłu usposobienie i skłonności, mogą udzielić płodom rozumu, dowcipu i ge-

niuszu, wad lub przymiotów, i jaki na serce i postępki ludzkie wpływ wywierają."....

„Więcéj nauczyłem się od ludzi, którzy własne pisali życie; a takich począwszy od Sgo Augustyna nie mała jest liczba. Jan Jakób Rousseau dobrze opisywał własności swojego umysłu. Powiada on o sobie: iż rzeczy obecne, mniejsze na nim czyniły wrażenie, niż ich wspomnienie; że u niego wszystkie myśli są w obrazach, że choć późno rozumować zaczął, nie postrzegł wszelako aby ta władza w nim osłabła, nakoniec że powoli myślił, choć żywe miał czucie. Jeden z naszych filozofów, tak o sobie pisze: ,,Nie mogę przed sobą zataić, iż do wszystkiego, co tylko przedsięwezmę, śmierć się przyczepia, która wszystkie niemal myśli moje, gdy jeszcze z ust się nie wymknęły, zatłumia, wszystkim na drodze staje, rozdziera je, i w całości z umysłu wysunąć się nie dozwala, tak, iż mi o każdą pojedyńczą myśl walczyć ze śmiercią przychodzi, a nigdy całkowitéj opanować nie mogę." Gete powiada o sobie: iż okiem najwięcéj świat pojmował, że miał tak giętką imaginacyę, iż mógł się patrzyć na naturę okiem tego lub owego artysty, w którego obrazy świeżo pilnie się wpatrywał; że mu łatwo przychodziło przenieść się, i że tak powiem, wcielić w położenie drugich; że jego dusza była jako echo wewnętrzne, w którém każdy dźwięk wiernie odbijał się; że miał oko malarza, a czułość poety; że mając z przyrodzenia dar żywego pojmowania rzeczy wyrwanych ze związku, mógł się dobrze obeznać z każdym osobno wiekiem historyi, z którymkolwiek nauki oddziałem, nie znając wcale ani tego co poprzedziło, ani co potym następuje; że się rozwinęło w nim teoryczno-praktyczne rzeczy pojęcie, tak iż łatwiéj mu przychodziło powiedzieć, jak co bydź powinno, niż jak co było, a to bez filozoficznego związku i przeskokami."

„Takie i tym podobne wyznania, bywały dla mnie pobudką do nowych obserwacyj, i niekiedy niespodzianie otwarły obszerne do tajemnic rozumu ludzkiego wrota."

„Jeśli obraz słabości i śmieszności w charakterach moralnych o własnych ostrzegając wadach, bawi nas razem i uczy, obraz rozlicznych skłonności, nałogów i wad téj cudownéj siły, która w nas myśli i czuje, wraz z sercem człowiekiem rządzi, przewiduje na przyszłość, rozwięzuje wątpliwości, sądzi o zgodności środków z celem, aż do poznania Boga się wznosi, obraz mówię rozumów ludzkich dla kogoż obojętnym bydź może? boć jeśli botanika, zoologia, tyle ma dla nas powabów, i tyle pożytków przynosi; jeśli Szekspira biografia namiętności ludzkich, z taką lubością się czyta, któż *historyą naturalną* rozumów ludzkich, poznać nie zechce? Ta znajomość będzie dla nas kluczem do biografii i historyi; boć tu nie wszystko przez namiętności i skłonności serca wytłumaczyć da się. Nieznający historyi naturalnéj rozumów, patrzy na czynności ludzkie tylko z podziwieniem lub zgrozą, jak głuchy na tańcujących; bo nie zna silnéj, wewnątrz człowieka utajonéj sprężyny. Każdy lubi przeglądać się w zwierciedle namiętności ludzkich okazywanych na scenie; azali tylko zwierciadło pokazujące przymioty i niedoskonałości naszego rozumu, ciekawości naszéj nie wznieci? Może tu nie jednę w sobie dostrzeżemy wadę, którąby jeszcze poprawić się dało. Bo wady lub zalety naszego rozumu równie jak serca, mają nieprzeparty wpływ na nasze szczęście, położenie na świecie i poważanie u ludzi. Głupim każdy pogardza, albo się nad nim lituje; człowiek dowcipny lubiony jest w społeczeństwie; rozumny mile widziany od ludzi światłych, i poważany od uczonych; rozsądny kochany powszechnie, a mądrego cały świat wielbi. Głupstwo jest kalectwem, dowcip powabem, rozum zasługą, rozsądek nieocenionym skarbem, a mądrość wyrocznią."

„Nauczony doświadczeniem, iż pisma metafizyczne wszędzie mało, u nas najmniéj czytelników znajdują, starałem się mówić o umyśle ludzkim, w sposób dla wszystkich zrozumiały, i niezaprzątać drogi do tak ciekawych wiadomości cierniami metafizyki. Wszelako bydź bardzo może, iż dla ludzi nad umysłem zastanawiać się nienawykłych, niektóre miejsca na pierwsze wejrzenie trudniejszemi do zrozumienia się zdadzą; wszakże fenomena umysłowe, nie trudniéj pojmować od fenomenów świata zmysłowego; różnica w łatwości zależy od wprawy i nałogu."

„Na przodzie mojego obrazu postawię największą w charakterze umysłowym przywarę, kalectwo, to jest: głupstwo. Pokażę głupstwo (które dotąd tylko przedmiotem uszczypliwych żartów bywało) w różnych odcieniach, pokażę jak coraz bardziéj malejąc, zmniejsza się na pewne wady i ułomności rozsądku, i nieznacznie spływa z rozsądkiem."

„Mówić potém będę o ludziach z tak nazwanym pospolitym rozsądkiem, który wszakże nie bardzo jest pospolity; opiszę daléj ludzi dowcipnych, rozumnych, światłych, oświeconych, odpowiadające tym przymiotom

wady; nakoniec, co jest z przymiotów rozumu najwznioślejszego, *geniusz*."

„Między temi charakterami nieskończona jeszcze liczba środkuje innych, które z każdego z wyliczonych wad i przymiotów nieco zarywają. Z téj to osobliwszéj mieszaniny rozumu, rozsądku, głupstwa i t. d. składa się charakter rozumów pospolitych."

„Nie mając w tym zawodzie żadnego przewodnika, żadnych śladów ludzkich, sam pierwszą sobie przetorowałem ścieżkę, i zrobiłem na co mnie stać było; tą ciągle ożywiony i zachęcony myślą, iż przynajmniéj dla przyszłego Linneusza rozumów, otworzyłem nową drogę, do poznania ludzi, i co w nich najszlachetniejszego wiodącą, i przy zakładzinach nowéj budowy byłem obecny."

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

W Poznaniu wychodzi co trzy miesiące bardzo pożyteczny dziennik pod napisem: *Archiwum Teologiczne*, *pismo czasowe*, *poświęcone oświeceniu i zbudowaniu religijnemu*, wydawane przez ks. *Jabczyńskiego* kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego. Zaczęła także wychodzić w temże mieście: *Biblioteka kaznodziejska*, *czyli zbiór wzorowych mów katolickich najsławniejszych kaznodziei wszystkich wieków i narodów. przez ks. Sylwestra* Balcerowskiego.

MORZE MARTWE.

Najznakomitszą wodą w Syryi, jest jezioro, dwanaście mil długie, a od półtory do trzech mil szerokie, zwane *morzem martwém*, ponieważ otaczająca je okolica całkiem płonna i niezdatna do żadnéj uprawy, w wodzie zaś jego żadna nie przemieszkiwa ryba. Nagie i grozą przejmujące skały w około jeziora są kryjówką łupiezkim Arabów pokoleniom. Wodę ma mocno słoną, na brzegach nie rośnie nawet trzcina. Po wierzchu pływa, wielkiemi bryłami oléj skalny *asfaltem*, albo *smołą żydowską* zwany. Wypływa z gór wschodnich, i łatwo się zapala. Jak za Abrahama czasów, woda ma dotąd własność, że wszystkie ciała zanurzane wyrzuca na wierzch i słoną okrywa powłoką, na co zgadzają się świadectwa wszystkich podróżników. Doświadczył tego *Ryszard Pococke*, w latach 1737—41 podróżujący na wschodzie. To samo stwierdza podróżnik *Michael*. Towarzysz jego podróży, mimo odradzań wszystkich arabskich przewodników, odważył się kąpać w tém morzu. Woda taką miała siłę, że nieumiejących nawet pływać utrzymywała na wierzchu. Po zanurzeniu się uczuł nagłe jakieś oślepienie, a w miejscach, gdzie skórę miał zadraśnioną, przykre dolegały go bóle. Smak wody był gorzki i odrażająco słony. Niektórzy z kąpiących się długo potém cierpieli od lipkiéj powłoki, jaką ciała ich pokrytemi zostały, a któréj nawet mimo najtroskliwsze mycie, pozbyć się łatwo niepodobna było. Innym znowu przez kilka dni ciągle łuszczyła się skóra.

PRESBURG.

Na lewym brzegu Dunaju leży znakomite miasto Presburg, po węgiersku Posony, po łacinie Posonium, po sławiańsku Preszburek zwane, jedyna perła korony węgierskiéj, która nie wpadła w ręce tureckie, podczas opanowania tego kraju przez muzułmanów, i dzisiaj szacowny jéj klejnot, od natury uposażony prześlicznem położeniem. Gród ten, niegdyś stołeczny, rozciąga się w kształcie amfiteatru od zachodu ku wschodowi i sięga góry zamkowéj, która już do pasma Karpatów należy, od południa Dunaj stanowi jego granice, z innych stron ogrody, gaje i winnice go opasują. Wraz z przedmieściami zawiera domów przeszło 1500, a ludności 34,000, po większéj części Niemców, tudzież Węgrów, Słowian i około 3000 żydów: podług ludności trzeciém jest miastem królestwa węgierskiego. Zamek niegdyś wspaniały, w roku 1635 kosztem publicznym zbudowany, a w 1760 przez Maryą Teressę powiększony i przyozdobiony, jedna z najpiękniejszych i dla położenia swego na Karpatach jedna z najokazalszych rezydencyi w Europie, stał się w roku 1811 pastwą płomieni, które go do szczętu zniszczyły, wyjąwszy tylko mury nad miastem panujące, jakie rycina wyobraża. Jest tu 13 kościołów katolickich, z tych katedralny świętego Marcina słynie starożytnością, oraz tém, że się tu król i królowa koronują, niemniéj wspaniała kaplica ś. Jana Jałmużnika, toż sięgający XV wieku kościół Franciszkanów, w którym nowo koronowany król passuje kawalerów złotéj ostrogi. Oprócz tego jest jeszcze siedm kaplic i



(PRESBURG.)

trzy klasztory. Ewangelicy mają dwa kościoły: jeden niemiecki, a drugi słowiańsko-węgierski, żydzi zaś jednę synagogę. Prymas królestwa posiada tutaj pałac okazały i piękne letnie mieszkanie. Do celniejszych też gmachów publicznych należą: tak nazwany Landhaus, gdzie się posiedzenia sejmu odbywają, ratusz, dóm komitatu, teatr z salami redut i kasyno, szkoła katolicka, dóm sierot, dwoje wielkich koszar i okazały skład zboża. Przedniejsze z gmachów prywatnych są pałace magnatów: Esterhazy, Erdödy, Zapary, Mednyański i wielu innych. Cała postać miasta przy odbudowaniu domów w czasie oblężenia w roku 1809 zniszczonych lub uszkodzonych, zupełnie się, ale na korzyść, odmieniła. Zamiast pływającego przedtém mostu na Dunaju, od roku 1825 z woli Franciszka I Cesarza postawiony most na statkach. Z dziewięciu dawnych bram miejskich cztery dotąd pozostały. Nader powabne jest miejsce przechadzki naprzeciw teatru przed czterdziestą zaledwie laty na bagniskach po nad Dunajem urządzone, ze czterema alejami lip, akacyj i jaworów, kędy się zgromadza wszystek świat piękny Presburga. Prześliczne są też okolice tego miasta, do przechadzek nęcące. Do zakładów edukacyjnych należą: akademia katolicka, z dwóch wydziałów to jest prawnego i filozoficznego złożona, seminaryum duchowne dla dwunastu uczniów, gimnazyum katolickie przez XX. Benedyktynów utrzymywane, królewska szkoła wzorowa (königliche Nationalmusterschule), pięć szkół miejskich i jedna szkoła dla żydów. Oprócz szkół początkowych dla dziewcząt, mają katolicy jednę szkołę żeńską przy kościele Śgo Marcina, oraz dwie przy klasztorach zakonnic. Jest tu także królewski instytut guwernantek. Zakłady edukacyjne, ewangelickie są następujące: dwie szkoły elementarne, dwie wyższe i jedno liceum. Handel i przemysł w pomyślnym znajdują się stanie, a ułatwienie żeglugi na Dunaju rokuje im przyszłość jeszcze pomyślniejszą. Są tu fabryki sukna, jedwabnych wyrobów, tytuniu, zwierciadeł i t. d. W okolicznych winnicach wyrabia się od niejakiego czasu wyborne mussujące wino węgierskie. Charakter miasta jest po większéj części niemiecki.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA PRZEJAZD N. 649.